

Sejm wprowadził GMO

1 grudnia 2014

Sejm RP, podczas piątkowego bloku głosowań, uchwalił ustawę o wprowadzeniu w Polsce organizmów modyfikowanych genetycznie. Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 231 posłów.

Jak się okazuje, nasza kochana, miłościwie nam panująca żydokomuna, nigdy nie spoczywa i pracuje w ferworze i zacięciu, aby nam się wszystkim lepiej żyło, a szczególne, aby pęczniały już i tak nabrzmiące kiesy wielkich korporacji i przekupionej przez nie, teźże właśnie, władzy. Nie tylko zorganizowała masowy i niekwestionowany atak na ostatnie pozory demokracji, jakimi są „wolne wybory” przedstawicieli parlamentarnych w wyniku głosowania, ale zadbała również o to, aby zagwarantować nam pożywienie najwyższej światowej, czyli amerykańskiej, jakości. Rodem z Monsanto.

Być może, starsi z nas pamiętają po wybuchu w Czernobylu, wielką propagandę w PRLu głoszącą, że w najbliższej przyszłości gwałtownie wzrośnie ilość zachorowań na raka, którego przyczyną będą konsekwencje palenia papierosów. Owszem, zachorowalność wzrosła i nie tylko wszyscy, którzy chorowali na raka, ale wszyscy co słabszego zdrowia również poumierali w ciągu następnych kilku lat, nawet ci, którzy papierosów nigdy nie palili, ani nawet wśród palaczy nie przebywali.

W miejscowości, w której mieszkałam, prosperowała hodowla byków, które były eksportowane do Włoch. Po Czernobylu stwierdzono, że byki są napromieniowane i Włochy odmówiły dalszej, skądinąd bardzo intratnej (dla nich), współpracy. Byki były napromieniowane, a ludzie – nie?

Ostatnio, nasze przenicowane, post PRL-owskie władze fundują nam zastraszającą propagandę na temat wyludnienia Polski, którego przyczyn co niemiara – od braku chęci i perspektyw do

wygodnictwa spowodowanego tzw. „rozwojem cywilizacyjnym”. Zapewne jest w tym sporo racji, jednak w świetle działalności lobby działającego w Polsce na rzecz wprowadzenia upraw GMO, perspektywa ta staje się o wiele bardziej uzasadniona: szczury laboratoryjne spożywające rośliny GMO są niepłodne w trzecim pokoleniu. Co nie powinno nikogo dziwić, zważywszy, że jedną z technik produkcji organizmów modyfikowanych genetycznie jest genetyczne integrowanie pestycydów z ich komórkami. Spożywający je więc nie mają możliwości spłukania, czy zmycia tych chemikaliów, jak w wypadku oprysków. Nawet, jeśli obróbka cieplna by te chemikalia niszczyła, nie ma to znaczenia, bo wiele warzyw i owoców jest spożywanych w stanie surowym. W wypadku osobników rodzaju ludzkiego, krzywa niepłodności wzrośnie, mniej więcej, w latach 2060., na które przewidywany jest początek katastrofy demograficznej.

Jedną z przyczyn wzrostu tej krzywej będzie fakt, że lobby GMO w Polsce właśnie odniosło zwycięstwo. Jak podaje prawy.pl, korzystając z ogólnopolskiego zamieszania wywołanego górami oszustw wyborczych,

„Sejm RP, podczas piątkowego bloku głosowań, uchwalił ustawę o wprowadzeniu w Polsce organizmów modyfikowanych genetycznie. Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 231 posłów. To, czego nie udało się osiągnąć w trakcie kolejnych podejść do przeforsowania w Polsce prawa zezwalającego na uprawy roślin genetycznie modyfikowanych, zdołano uzyskać poprzez trick ustawodawczy, wprowadzając GMO do naszego kraju niejako tylnymi drzwiami.”[1]

Zaznaczyć należy, że GMO było wprowadzane w Polsce tylnymi drzwiami od jakiegoś czasu, do czego przyczynił się brak świadomości rolników na temat zagrożeń związanych z uprawami GMO, zarówno dla środowiska, jak i dla organizmów je spożywających.

Jak podaje ekologia.pl: „W jaki sposób polscy rolnicy omijają i łamią prawo? Sprawę upraw roślin genetycznie modyfikowanych

w Polsce reguluje ustawa o GMO z 2001 roku oraz ustawa o nasiennictwie z 2006 roku. Według przeciwników GMO obie ustawy są łamane, bo przepisy w nich zawarte są martwe. Np. ustawa o nasiennictwie mówi o zakazie wpisywania nasion i roślin GMO do krajowego katalogu i zakazie ich sprzedaży. – „Zwolennicy upraw GMO „bałamuca” rolników i namawiają ich do kupowania nasion GMO za granicą np. w Czechach i uprawy na tzw. własny użytek. Rolnicy nie wiedzą o zagrożeniach bowiem o tym już nie zostają poinformowani” – alarmuje Łopata. Dlaczego tak się dzieje? Jak można przeczytać w raporcie Najwyższej Izby Kontroli (2009 r.), zadania służby celnej w odniesieniu do kontroli GMO nie zostały sprecyzowane w żadnym akcie prawnym, więc nasiona mogą swobodnie przekraczać naszą granicę. Koalicja „Polska Wolna od GMO” alarmuje również, że firmy biotechnologiczne organizują szkolenia dla rolników, gdzie zachęcają ich do uprawy GMO.”[2]

Dla nieprzekonanych o szkodliwości upraw GMO polecam bardzo powściągliwy artykuł dr hab. Katarzyny Lisowskiej, która jest członkiem Komisji ds. GMO przy Ministerstwie Środowiska w kadencji 2010-2014, w którym mówi, między innymi: „Wbrew często spotykanym opiniom, że „rolnicy zawsze produkowali GMO”, z GMO zaczęto eksperymentować w laboratoriach dopiero około 30 lat temu, a z GMO w rolnictwie i na talerzu mamy do czynienia od zaledwie 17 lat. Trudno więc dziś ocenić długotrwały wpływ roślin GMO na środowisko i na nasze zdrowie. Czas obserwacji jest bowiem zbyt krótki, a badania, które się wykonuje, w większości nie pozwalają ocenić skutków długotrwałej diety zawierającej GMO ani jej wpływu na kolejne pokolenia.”

„Uprawy GMO są reklamowane jako remedium na niedostatek żywności na świecie. Producenci twierdzą, że dają one wyższe plony niż uprawy tradycyjne. W rzeczywistości kwestia ta jest raczej dyskusyjna – wiele poważnych analiz pokazuje, że odmiany GMO wcale nie są bardziej wydajne. Dzieje się tak, ponieważ najczęściej uprawiane rośliny GMO nie zawierają wcale

modyfikacji, które miałyby zwiększać urodzaj. Rośliny te w większości mają bowiem jedynie dwie modyfikacje: sztucznie wbudowaną odporność na opryskiwanie środkiem chwastobójczym (np. Roundupem) lub zdolność do samodzielnej produkcji naturalnego środka owadobójczego (bakteryjna toksyna Bt). 95% roślin GMO uprawianych na świecie posiada jedną z tych cech, albo obie na raz. Z tym wiąże się pewne niebezpieczeństwo, bowiem uprawy GMO – z jednej strony same produkują pestycydy (bakteryjna toksyna Bt), a z drugiej – kilka razy w sezonie wegetacyjnym są spryskiwane środkami chwastobójczymi.”

„Oprócz potencjalnych zagrożeń zdrowotnych, z GMO wiążą się także zagrożenia dla środowiska i problemy o charakterze społeczno-ekonomicznym. Te ostatnie wydają się dziś najpoważniejsze! Będą się one wiązały z eliminacją tradycyjnego modelu rolnictwa i wzrostem bezrobocia na wsi, latyfundyzacją obszarów rolnych, uzależnieniem rolników od dostaw opatentowanego ziarna siewnego, zapaścią rolnictwa ekologicznego, etc. Ponadto, grozi nam utrata rynków zbytu w Europie, gdzie mamy obecnie pozycję lidera w produkcji zdrowej i smacznej żywności. Na naszą produkcję rolną jest popyt, zaś żywność wytwarzana z upraw GMO nie znajduje zbytu w Europie, co jest m.in. przyczyną strat ponoszonych przez rolników amerykańskich.”[3]

Zdaję sobie sprawę z faktu, że rolnictwo w Polsce jest traktowane, że tak powiem, po macoszemu, co jest eufemizmem. Przeciętnego Polaka, który już od jakiegoś czasu mieszka w mieście, zazwyczaj nie interesują uprawy i ich jakość, bo wyprawa do pobliskiego supermarketu zapewnia szeroki wybór produktów żywnościowych. Wszystkim jednak, którzy chcą doczekać wnuków i prawnuków, a tym którzy już je mają, aby ich wnuki doczekały prawnuków, radzę się zainteresować knowaniami polskiego Sejmu ukierunkowanymi na naszą depopulację i na wyniszczenie środowiska naturalnego, a także nawołuję do zakładania ogródków, zakupu i ochrony nasion biologicznych, póki jeszcze są w sprzedaży. Przypominam, że rośliny GMO, póki

Matka Natura się z tym problemem nie upora, nie mogą się rozmnażać, a ich nasiona są w przyszłym sezonie bezużyteczne, aczkolwiek, na ironię, są w stanie zaśmiecać – i tym samym likwidować, uprawy biologiczne.

W realnej, nie fasadowej demokracji, patriotycznym obowiązkiem każdego obywatela jest opór i bojkot władzy, która działa na szkodę, a nie dla dobra, obywateli, którzy ją wybrali. Takiej demokracji nie mamy, a zamiast tego żyjemy we wrogim nam systemie, który wypowiedział Narodowi wojnę. Co prawda, kule nie świszczą nad naszymi głowami, niemniej jednak jest to wojna dotycząca każdej dziedziny naszego życia, począwszy od spraw zasadniczych, jak żywność. Naszym, najbardziej podstawowym, bo dotyczącym naszego życia i przetrwania dobrem, jest bojkot produktów GMO.

Zakładajmy więc ogródki, siejmy zioła w doniczkach, kupujemy zdrową żywność, nawet „nielegalnie”, a nade wszystko, nie kupujemy żywności i przetworów koncernów amerykańskich, bo one niemal zawsze zawierają GMO, szczególnie w soi i kukurydzy i produkowanych z nich tłuszczach i syropach, które są dodawane do wszelkiego rodzaju przetworów, od majonezu do czekolad. Zamiast korzystać z niezliczonych „dobrodziejstw” produktów i półproduktów oferowanych w supermarketach, zdrowiej i lepiej coś samemu ugotować lub upiec.

Im mniej spożyjemy chemikaliów spreparowanych w laboratoriach Frankensteina, a podawanych nam jako żywność, tym zdrowsi będziemy. W zdrowym ciele zdrowy duch, a trzeba wielkiego ducha, aby ten system obalić.

Autor: Lotna

Źródło: Neon24.pl

PRZYPISY

[1]

<http://www.prawy.pl/z-kraju/7674-poslowie-zdecydowali-o-legalizacji-stosowania-gmo-w-produkcji-zywnosci>

[2]

<http://www.ekologia.pl/srodowisko/ochrona-srodowiska/gmo-w-polsce-czy-w-polsce-uprawiane-sa-rosliny-genetycznie-modyfikowane,15499.html>

[3]

<http://gmo.net.pl/co-to-jest-gmo-i-dlaczego-nie-chcemy-upraw-gmo-w-polsce/>